

DŹWIGNIA

PRZEMYSŁOWO-HANDLOWA ILLUSTROWANA.

Wychodzi we Lwowie 2 razy na miesiąc 1-go i 15-go z okolicznościowymi dodatkami

Organ oficyalny Krajowego Towarzystwa Kupców i Przemysłowców, tudzież Towarzystwa Kupców i Młodzieży handlowej we Lwowie.

Rok V. 1898.

Redakcya Lwów ul. Jagiellońska, 17. **Administracya** Rynek, 9.
Wydawca i odpow. redaktor *Zygmunt Korosteński.*

Nr. 7. Lwów 1. Kwiecień.

PRENUMERATA z PRZESYŁKĄ WYNOSI:
W Austro-Węgrzech kwartalnie 1 zł. w. a. — W Niemczech 2 marki
Zeszyty pojedyncze do nabycia w biurach gazet i księgarniach.

OGŁOSZENIA PRZYJMUJE ADMINISTRACYA.
Warunki ogłoszeń podane są w każdym numerze po końcu tekstu.

Treść Numeru przy końcu tekstu.

Wspierajmy chrześcijański handel i przemysł!



. . . . dzień radosny dla ludzkości świta
I rozpierzcha mgła ze zwątpień i mroków spowita...
I rozpierzcha fałsz, obłuda i wyzysku mara;
Drży tyrania; w piekło leci, niby jędza stara....
A nad całym Bożym ludem wolność święta wschodzi,
Wolność święta! bratająca wraz wszystkie narody,
Co w tem tylko wśród narodów zacną walkę rodzi,
Aby w imię chrześcijańskiej miłości i zgody
Jak najlepiej o królestwo walczyć Chrystusowe
I rozwijać serc, energii i myśli osnowę!...

Telektroskop,

jego przedziwne urządzenie i jego wynalazca.

Epokowy wynalazek, umożliwiający widzenie na odległość, widzenie tego, co się dzieje za górami i lasami przychodzi do skutku dzięki geniuszowi naszego rodaka Jana Szczepanika.

Pisaliśmy już o tem i wyrazili słowa uznania i radości, lecz zarazem także słowa żalu i boleści, że wynalazca *nie znalazł u swoich pomocy.*

Człowiekiem, który Szczepanikowi udzielił materyalnego poparcia do wykonania epokowego dzieła jest nie kto inny, jak tylko p. Kleinberg, bankier wiedeński, jeden z przedstawicieli narodu żydowskiego.

Jakkolwiek *„Dźwignia"*, jako organ chrześcijańskich towarzystw przemysłowych, zasadniczo jest przeciwną wdawaniu się w stosunki z narodem żydowskim ze względu na antichrześcijański, a pasożytniczy charakter przeważnej części jego przedstawicieli — to jednak co do pana L. Kleinberga konstatuje z bezstronnem uznaniem, że jest on jednym ze stosunkowo nielicznych, a zacnych wyjątków. *) —

*) Niektóre z pism naszych zaliczyły go nawet do narodowości polskiej — wiadomość tę jednak należy sprostować, gdyż p. Kleinberg, jak powiedzieliśmy, należy stanowczo do narodu żydowskiego.

Mimo to nie możemy się cieszyć z tego, że on Szczepanikowi udzielił pomocy — owszem ból palący rozdziera nam piersi, że wśród naszego narodu nikt się nie znalazł, któryby poparł rodaka, pokochał jego ideę i przejął się ogromem jego zamiaru.

Kiedyż Bóg ześle nam opamiętanie, kiedyż solidarność ożywi nam serca?!

Boleść nasza nie jest odosobnioną. Podobny żal wyraża też przy tej sposobności warszawski „Tygodnik Illustrowany“ z 19 z. m. (Nr. 12), w którym korespondent niejaki p. F. y. odzywa się w słowa następujące:

„Telektroskop“ Szczepanika jest bajką, zamienioną w rzeczywistość. To, co przed kilkunastu laty napisał (i wyrysował) Robida w fantazyi p. t. „Wiek dwudziesty“ i co tak zajmującą rolę odgrywa w wybornej humoresce Włodzimierza Zagórskiego, pod takim samym tytułem — dzięki naszemu rodakowi, stanie się lada dzień pozytywnym, dotykalnym faktem, jak telegraf, fonograf lub teleskop.

I to jest jasna i piękna strona tej sprawy. Na nieszczęście, posiada ona drugą stronę — *ciemną i brzydką*. Jak już nadmieniłem, Szczepanik znalazł poparcie, uznanie i możność wprowadzenia pomysłów swoich w wykonanie — u obcych. Swoi odwrócili się od niego z miną obojętną, a może i drwiącym uśmiechem. Historya ta powtarza się u nas codziennie.

W pewnych odstępach czasu zjawia się gdzieś zawsze na świecie człowiek, w którego duszy wre Hamletowa walka: wielkiego zamiaru z niezdolnością wprowadzenia go w czyn. Człowiek ten zwraca się do swego społeczeństwa i mówi:

Bracia moi! Oto rozpiera mi głowę wielka myśl, której wykonanie przyniesie nam wszystkim korzyść i chwałę. Abym wszakże mógł tę myśl wykonać, potrzeba mi: spokoju, pomocy, pieniędzy.

Jeżeli rzecz dzieje się w Niemczech, we Francyi, w Anglii itp., człowiek ten *zawsze* bywa wysłuchany. Znawcy oceniają skrupulatnie najpierw jego ogólną wartość intelektualną i moralną, następnie jego pomysł i gdy tylko egzamin wypadnie pomyślnie, człowiek ów dostaje natychmiast: spokój, pomoc, pieniądze.

Społeczeństwa owe nie czynią tego przez sentymentalizm; owszem, pobudka ich postępowania jest najzupełniej egoistyczna.

Tylko, że jest to ten szlachetny egoizm zbiorowy, który się nazywa miłością kraju.

U nas człowiek taki — mniejsza o to, czy nim będzie rzemieślnik, czy artysta, handlowiec czy uczony, mechanik czy literat — lepiej uczyni, jeśli swe „wielkie pomysły“ w zarodku zniszczy i społeczeństwu nic o nich nie powie.

Inaczej może być nie tylko odprawiony z kwitkiem, ale nawet odesłany do szpitala waryatów...“

Tak bywa niestety!.... Pocieszajmy się jednak, że z czasem i Polacy przyuczą się solidarności a wzajemności, widząc ją u innych, sąsiadujących z nami narodów, jak n. p. u Czechów, Niemców, Żydów i t. d.

A teraz posłuchajmy, co opowiadał Szczepanik korespondentowi Berlińskiego *Lokal-Anzeiger'a* o swym wynalazku, o którym pisząc w poprzednim Numerze, nie słyszeliśmy jeszcze żadnych szczegółów.

„Przemiana obrazu na prąd elektryczny i prądu elektrycznego na obraz nie odbywa się bezpośrednio, ale w drodze pośredniej.

Największą trudność nastręcza rozkładanie obrazu na punkty na stacyi nadawczej i składanie ich w obraz na stacyi odbiorczej. Obraz, który jak w aparacie fotograficznym, jest obrazem soczewkowym, pada na zwierciadło liniowe. Jest to zwierciadło, pokryte warstwą nieprzeźroczystej farby z pozostawioną na niej linią, która jedynie stanowi przeźroczystą przestrzeń. Jeżeli więc zwierciadło takie obraca się około osi, znajdującej się pośrodku, (?!) odbijają się kolejno w niem różne linie całego obrazu. Zwierciadło drugie, którego lustrzana linia przebiega w poprzek linii pierwszego zwierciadła, rozkłada te linie na nieskończoną ilość punktów, tak, że co raz to inny punkt pada w oznaczone miejsce aparatu. W tem zaś miejscu znajduje się komórka selenowa, połączona drutami z baterją. Jak wiadomo selen posiada tę własność, że zmienia w oświetleniu swoją odporność na prąd elektryczny. Jeśli na selen zatem nie pada żaden promień, to na drugiej stacji aparat nie odczuwa żadnego prądu, im zaś silniejsze promienie padają na selen, tem silniejszy prąd przebiega po drutach na stację następną.

Dyagra punktów rozłożonego obrazu, tworzących linię bez końca, przedstawimy w 2. części tego artykułu.

Co się tyczy komórki selenowej wynalazca z góry postarał się zbić zarzuty, jakie przeciw niej mogliby podnosić fachowcy. Jak wiadomo mianowicie selen zmienia natychmiast siłę prądu po oświetleniu, jednak potem zatrzymuje tę własność jeszcze przez pewną chwilę. Skoro więc mają nań padać kolejno z kolosalną szybkością różne punkty, mógłby kto sądzić, że selen na chwilę straci swą odporność i stanie się bezpożytecznym. Otóż wynalazca i temu niedomaganiu zapobiegł.

Usunąłem je — mówił — bo mojej komórce selenowej nadałem kształt pierścieniowaty i za pomocą dwóch ślizgających się poduszeczek związałem ją z bateryą. Przyrząd zegarowy wprawia komórkę selenową w ustawiczny obrót, przez co się osiąga, że co raz to inne miejsca jej bywają oświetlane i wstępują w łączność z bateryą.

Przy odbieraniu obrazu przemiana prądu elektrycznego na światło odbywa się również pośrednio. W aparacie odbiorczym znajduje się stałe ognisko świetlne, nie mające nic wspólnego z elektrycznym prądem, przenoszącym obrazy. Jest to mianowicie lampa, osłonięta dwoma parawanikami, które mają tylko po małym otworku, tak, że lampa wysyła na zewnątrz zawsze tylko jedną wiązankę promieni. Jeden z otworków zapomocą elektrycznego urządzenia, które drutami połączone jest z komórką selenową i aparatem, może być rozszerzany i zwężany, w miarę, czy prąd jest silniejszy czy słabszy. Im silniejszym jest prąd, wysłany przez stacyę pierwszą, tem silniejszy promień światła wypuszcza na zewnątrz lampa na stacyi drugiej. Promienie, które w ten sposób przedzierają się przez parawaniki, odbijają się znowu w dwu zwierciadłach z linią. Jeśli więc te zwierciadła znajdują się jak najściślej pod tym samym kątem, co na stacyi nadawczej, to jasnem się okaże, że odbity przez nie promień pod tym samym kątem padnie na szybę matową, pod jakim się znajdował promień, zamieniony w prąd elektryczny w aparacie odbiorczym, czyli że odtworzy ten sam punkt świetlny danego obrazu.

Krótko powiedziawszy, jeśli poruszenia zwierciadeł w obu aparatach odbywają się zupełnie równocześnie i równomiernie, to promienie mają ten sam kąt padania i to stale, niezawodnie. Poruszenia zaś zwierciadeł są tak szybkie, że cały obraz w sekundzie zostaje rozłożonym na punkty, a na drugiej stacyi znowu z punktów w całość złożonym. Oko więc widzi właściwie zawsze tylko jeden punkcik obrazu, jednak niedoskonałość jego,

polegająca na tem, że nie spostrzegamy zmian świetlnych, trwających mniej niż $^1/_{10}$ sekundy, sprawia, iż wydaje się nam, że oglądamy cały obraz odrazu.

(Dokończenie nastąpi.)

Z obrad Sekcyi przemysłu i handlu ludowego w Warszawie.

W warszawskiem czasopismie „Zorza“ z dnia 10. marca br. znajdujemy artykuł pióra p. M. Malinowskiego, który, jako ważny z wielu względów i dla naszego drobnego handlu, przytaczamy tu w streszczeniu:

W miniony poniedziałek odbyły się obrady członków Sekcji, czyli Wydziału dla spraw przemysłu i handlu ludowego. Zgromadziło się około 60 osób, podźwignięciem dobrobytu, oświaty i moralności ludu naszego zainteresowanych. Głównym przedmiotem obrad było zakładanie dla ludności wiejskiej i małomiasteczkowej, oraz dla ludności robotniczej w dużych miastach we właściwy sposób urządzonych izb gościnnych czyli, jak u nas się to nazywa, gospod chrześcijańskich. To samo dotyczy tych, którym się nieraz przykrzy siedzieć w domu, a nie mając innego szlachetniejszego miejsca rozrywki wśród sąsiadów, idą do szynków tajemnych.

O sprawie *izb gościnnych* (gospod chrześcijańskich) obradowano długo, aż nareszcie wybrano z grona członków osobną radę z jedenastu osób złożoną, aby ta wypracowała wniosek, jakimi drogami iść, aby w kraju całym izb gościnnych było jak najwięcej, a w nich żeby lud miał rozrywkę uszlachetniającą i pouczającą zarazem.

Między innymi postanowiono rozpowszechniać wiadomość, że na założenie izby gościnnej żadnego pozwolenia władz wyrabiać sobie nie potrzeba. Dość jest wykupić w kasie powiatowej patent na sprzedaż herbaty i zimnych przekąsek za 2 ruble rocznie, aby izbę gościnną prowadzić można było. Pragnący mieć w izbie i przekąski gorące, byle bez trunków, płacą około 12-tu rubli rocznie.

Uchwalono wreszcie, aby ogół nasz, nie czekając na to, co uczyni Sekcya w sprawie najkorzystniejszego dla kraju zakładania izb gościnnych, sam izby takie zakładał; niewątpliwie, jako przedsiębiorstwo nie będzie to wcale zły interes, a jednocześnie dla ludu wyniknie z tego pożytek bardzo wielki.

Następnym przedmiotem obrad była sprawa założenia w Warszawie pod nadzorem Sekcyi składu przędzy dla tych, którzy się po wsiach tkactwem trudnią, a którzy przędzę bawełnianą lichą przepłacać muszą. Założenie takiego składu dziś jest już o tyle ułatwionem, że pani Janowa Kleniewska z Kluczkowic na cel ten ofiarowała rubli 500.

Pozatem przewodniczący Sekcyi, p. Józef Jeziorański, oznajmił członkom o ofiarach, złożonych na podźwignięcie przemysłu domowego, mianowicie: o ofierze doktora Stanisława Hassewicza 2 tysiące rubli i adwokata Józefa Polczyńskiego dwieście rubli.

Następnie na wniosek przewodniczącego wybrano p. M. Malinowskiego delegatem Sekcyi, któryby wyjechał zagranicę na czas pewien dla zbadania sposobu prowadzenia tam przemysłu koszykarskiego, oraz zabawkarskiego i jak tam prowadzoną jest nauka tych gałęzi pracy, żeby one pracującym jak największy pożytek dawały. Już na wychodnem zabrał jeszcze głos p. Pliszka, rolnik ze wsi Rudki za Nowomińskiem.

W krótkich, ale dosadnych słowach oznajmił, że **w ł o ś c i a n i e s a m i j a k n a j c h ę t n i e j b ę d ą z a k ł a d a l i t a k d z i ś p o t r z e b n e i z b y g o ś c i n n e**, a nawet przemysłem domowym sami pokierują i rolnictwo podniosą, byle tylko zawiązywali stowarzyszenia według ustawy zatwierdzonej przez władzę.

Słuchający przyznali tym słowom wielką racyę.

To, co w Królestwie na polu handlu ludowego działa Sekcya wyż wspomniana — to działają u nas „Kółka rolnicze“. — K u p c y nasi więksi powinniby z kółkami pozawierać stosunki i stać się d o s t a w c a m i dla kółek rolniczych tak, aby te kółka dawały zarobek firmom chrześcijańskim, nie zaś angrosistom żydowskim. — Zwracajmy tedy kupcy chrześcijańscy baczną uwagę na kółka i ich sklepiki. Pożytecznego ich rozwoju nic nie powstrzyma; korzystajmy tedy z tego rozwoju i stańmy się dla kółek dostawcami, a nie tylko zyski zbierzemy sowite; ale także w g ó r ę p o d n i e s i e m y c a ł y h a n d e l c h r z e ś c i j a ń s k i!

Opowiadania

podróżującego agenta handlowego o nadużyciach żydowskich.

(Dokończenie.)

„Za chwilę przyszła tam kobieta, widocznie matka owego chłopca i ledwie nie ze łzami prosiła: „Niech będą tak dobrzy, a dadzą nam ten certyfikat — *przecież my tu u nich wszystko kupujemy*“.

Ten ostatni argument widocznie poskutkował i ostatecznie wydał żądany certyfikat, ale ze złością i zapowiedzią, aby na drugi raz sam gospodarz przyszedł (i n. b. dał utargować za wódkę).

„Przyszła potem jakaś inna kobieta, pobierająca widocznie zapomogę od gminy i poczęła prosić żyda i żalić się, że mimo kilkakrotnych próśb nie przyznano jej podwyższenia zapomogi. — Na to żyd odpowiada: Gdybyście byli odrazu przyśli do mnie, to jużbyście mogli od dawna brać więcej — teraz widzicie, że łażenie do kogo innego nic wam nie pomoże.“

„Pozostawiłem nietknięty kieliszek wódki, który przy wejściu kazałem sobie podać, a wyszedłem za tą dzielną kobietą na ulicę. — Szła przedemną i sama powiada do siebie:

„Kiedyż nas już Pan Bóg uwolni od takich rządów? Czyż ci ludzie, którzy jego ku temu wybrali, nie wiedzieli już o żadnym innym? To już nie do zniesienia, co się z nami dzieje. Poszedłem dalej ulicą, przygnębiony tem, że jeszcze ku końcowi bieżącego stulecia są w Czechach tak głupi ludzie, że do wszystkiego obierają *Żyda*.

Tu zauważyć musimy, że w Czechach bywa tak tylko w nielicznych dalej od świata położonych miasteczkach i stąd pochodzi owo zdziwienie autora; u nas zaś w Galicyi niemal każde miasto i miasteczko tak dalece opętane jest żydowskimi wpływami, że nawet temu się nie dziwimy... czekając spokojnie, aż wszystkie realności po miastach i miasteczkach przejdą w ręce Żydów, w myśl przysłowia: „Mądry Polak po szkodzie“! Daj Boże, abyśmy się ocknęli a racyonalnem szerzeniem gospodarności, ulepszaniem stosunków kredytowych i organizacyą chrze-

ścijańskich stowarzyszeń przemysłowych i handlowych starali się podnieść podupadający polski stan mieszczański i małomiejski.

Po tej uwadze wracamy dalej do opowiadania czeskiego wędrowca:

„Było to dziwnem, że w takiem miasteczku nie znajdą się osoby, któreby wszystkie gminne sprawy załatwiały ze świadomością rzeczy, a bez chciwości zysku. Przyszedłem na koniec ulicy, gdzie właśnie stał przed domkiem pewien mieszczanin okazalszej postawy. Pyta się mnie gdzie idę. — Odpowiadam mu na to, a zarazem nadmieniam o tem, com tutaj słyszał.

On na to: „Temu wszystkiemu nic się nie dziwcie. Mamy tu n. p. dwu Żydów, którym ujść mogą bezkarnie niesłychane rzeczy. — Jeden z nich zhańbił a skaził pięć młodych dziewcząt, a drugi sześć. Właśnie przed krótkim czasem kosztowało go to kilkaset złotych"... i cicho.., sza...

Dalej ubolewa autor, że coś podobnego mogło się stać, że rodziny tych czeskich dziewcząt dały się nakłonić do milczenia za pieniądze i że, jak się potem dowiedział, demoralizacya wprowadzona przez żydów, powoduje tam także inne nie mniej gorszące stosunki, niemożliwe, jak mówi autor — „nawet w samej Galicyi" — gdzie z pewnością żadna z rodzin chrześcijańskich nie zapomniałaby się tak dalece, aby wejść w stosunki ze żydami.

Wstrętnych wiadomości, o których podróżnikowi czeskiemu opowiadał wyż wspomniany mieszczanin, w całości nie podajemy, zwłaszcza że i podróżnik widocznie miał tego dosyć i rozstał się z mieszczaninem owym, korzystając z przerwy, spowodowanej pojawieniem się chłopaka, który przyszedł prosić o pieniądze na strunę.

„Poszedłem dalej w swą stronę — tak kończy podróżny ajent handlowy czeski swe opowiadanie — aż przyszedłem na wzgórek, na którym stoi krzyż; oglądnąłem się wtedy i zamyślił nad tem miasteczkiem: Byłobyś pięknem; widać, że się rozwijasz — ale masz w sobie czerwa, toczącego twe jądro!.., Gdybyś się jednak pozbyło tego nienasyconego pasożyta, mogłobyś się stać jednem z najpiękniejszych miasteczek swej okolicy

„Opamiętajcie się tedy mieszczanie, a sąsiedzi, podajcie rękę jeden drugiemu ku wspólnej pomocy a obronie. Jeśli pójdziecie za hasłem „Swój niech trzyma ze swoim"... zaiste uda się wam dzieło oswobodzenia..."

Czeski ajent podróżny.

„Międzynarodowy chrześcijański bank emisyjny i eskontowy"

Pod tą nazwą powstaje w Paryżu nowa instytucya z kapitałem pięciu milionów franków — jako odpowiedź na hecę, wyprawioną przez syndykat *Dreyfussa* i *Zoli.*— Członkami tego banku mogą być oprócz Francuzów także przedstawiciele innych narodowości z wyjątkiem narodu żydowskiego.

Oto, co czytamy w wydanej przez inicyatorów banku chrześcijańskiego odezwie „Do wszystkich Francuzów Chrześcijan":

„Ostatnie wypadki, które zaszły we Francyi — te zajadłe napaści na rząd i na armię, napaści zgrai, oczerniającej, znieważającej i zdradzającej to, co stanowi chlubę i puklerz naszego kraju — stały się dla nas wszystkich Francuzów bolesną nauką.

Klika oszustów kosmopolitycznych i ludzi niegodziwych, czyli po prostu mówiąc Żydzi, są tutaj panami u nas we Francyi. — Oni to hałasują, wydają rozkazy; a mimo trudnienia się lichwą i zdzierstwem, naigrawają się z trybunałów sprawiedliwości i ustaw, które obchodzą. Onito zagarnęli wszystko złoto Francyi, zostawiając nam po kilka złotych blaszek, a i te oddajemy im jeszcze w formie depozytów lub pożyczki.

„Tym sposobem my Francuzi sprzedajemy sami siebie, a synowie Judy, silni przez niedbalstwo nasze które według nich pochodzi z głupoty — depcą nas, popychając ku ruinie i hańbie, zmyć się nie dającej. Nie mogąc publicznie handlować osobami naszemi, chcieliby podstępnymi, tajnymi sposobami sprzedać naszą ojczyznę.— Wczoraj sprzedali tajemnicę co do naszych sił zbrojnych, jutro zaś położą cenę na nasze środki ochrony, na nasz skarb wojskowy, na odłożone przez nas złoto i srebro, którego pożądają.— A my nie wstrząsamy się oburzeniem i nie zbroimy się w odwagę, aby wspólnemi siłami wydobyć się z objęć tej duszącej zmory.

Już raz powinniśmy Francuzi Chrześcijanie zjednoczyć się w zwarte szeregi i zawładnąć kolejno handlem, przemysłem i finansami. Powinniśmy sami pilnować swych interesów, a nie powierzać ich opiece tych, którzy przychodzą do nas pewnego pięknego dnia z torbą na plecach, a potem nas duszą po swoich kantorach.

„Załóżmy więc „Międzynarodowy bank emisyjny i eskontowy. Na pierwsze nasze wezwanie już posypały się mnogie deklaracye, a za powtórnem podjęciem starań choćby przy najskromniejszych ale licznych podpisach — zdobędziemy sobie silny oręż ku obronie. Bank ten z istoty swej i celu — *czysto chrześcijański* pozostanie takim i nadal tak pod względem swej klienteli, jako też działalności. Będzie on potężnym a uczciwym i odda nam z pewnością liczne usługi, których chrześcijańscy Francuzi oczekiwać mogą z całą ufnością".

Pod tą odezwą znajdują się liczne podpisy założycieli, Chrześcijan — Francuzów.

Obszerny program banku, którego tu streścić nie podobna, bardzo dobrze jest ułożony, a zainicyonowanie tej instytucyi świadczy, że we Francyi obudziło się żywo sumienie narodowe i że społeczeństwo francuskie racyonalnie zmierza do pozbycia się nałożonego mu przez naród żydowski jarzma na polu finansów, handlu i przemysłu.

Kiedyż raz przejrzy i nasze społeczeństwo i kiedy obaczy, że pod blichtrem naszym kryje się na razie cicho i poza plecami naszymi siedząca, ale na szerokiej przestrzeni rozpostarta finansowa potęga żydowska i niby polip wyciąga ramiona by nas pochłonąć, jeśli się nie wytrzeźwimy z apatyi i jeśli nie nauczymy się solidarności, a wzajemnego pomagania sobie pod każdym względem.

Ze stowarzyszeń i instytucyj przemysłowych handlowych i ekonomicznych.

Walne Zgromadzenie Stowarzyszenia kupców i młodzieży handlowej w Krakowie odbyło się dnia 27. marca b. r. w lokalu Stowarzyszenia pod przewodnictwem Prezesa P. Józefa Rudnickiego. — Po odczytaniu przez Sekretarza P. Klemensa Zguda protokołu z ostatniego Walnego zebrania, przemówił prezes p. Rudnicki, oddał cześć pamięci zmarłych członków towarzystwa i przedstawił w krótkich słowach roz-

wój towarzystwa, wskazując zresztą na drukowane sprawozdanie.

Ze sprawozdania tego dowiadujemy się, że fundusz zapomogowy wynosi 614 złr. 56 ct. fundusz budowy własnego domu 1225 złr. 22 ct., fundusz na sztandar 98 złr. 97 ct. Przedstawiony przez skarbnika P. F. Grigara obrót kasowy wykazuje pozostałość na r. 1898 w kwocie 546 złr. 37 ct. Biblioteka, która pozostawała pod zarządem P. W. Janeczka, liczy 787 dzieł o 1009 tomach wartości 1173 złr. 32 ct. Członków honorowych liczy towarzystwo 25 a rzeczywistych 193.

Po uchwaleniu absolutoryum, omawiano sprawę święcenia niedziel i uchwalono żądać u władz zaprowadzenia możliwie jak najdalej idącego spoczynku niedzielnego.

Wiceprezesem w miejsce ustępującego P. E. Reinera wybrany został P. L. Schiller, a do Wydziału weszli Pp. J. Krzyszkowski, J. Śliwka, J. Makosiński. J. Bramer, i M. Porębski. — W skład komisyi kontrolującej wybrani zostali Pp. W. Bilewski, J. Kuhn i J Massar.

Związek stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych rozesłał swojego czasu następujące pismo:

Przed kilku tygodniami założone zostało we Lwowie stowarzyszenie z ograniczoną poręką pod firmą: „Bank ludowy i związkowy“, który w odezwach prywatnych i inseratach czasopism ogłasza się jako „organ centralny dla stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych“.

Nie wchodząc w to, czy i które stowarzyszenia w kraju naszym udzieliły „Bankowi ludowemu“ i związkowemu upoważnienia do przyjęcia nazwy ich „organu“, zawiadamiamy instytucye krajowe i osoby, które nas o to zapytywały, że „Bank ludowy i związkowy“ nie ma nic wspólnego ze Związkiem stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych i że nie jest „organem“, a tem mniej „centralnym“ stowarzyszeń, należących do naszego Związku.

S. Szczepanowski. prezes. *N. Ulmer* sekretarz.

Komunikat ten jest, naszem zdaniem, wiele mówiący, mimo oględnej swej formy. — Nam przedstawia się sprawa następująco: Związek stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych, cenna zaiste dla nas instytucya — powziął myśl założenia banku związkowego, którymby ułatwiał działalność należących do związku przeważnie chrześcijańskich instytucyi kredytowych i zarobkowych. — W tym celu składać poczęto fundusze... ale, że u nas dobra sprawa zwykle idzie bardzo powoli — więc też i tutaj społeczeństwo nie było zbyt pohopne. Fakt ten wyzyskali niestety ku naszej sromocie rzutni, a przedsiębiorczy synowie Izraela i założyli bank *żydowski*, któremu nadali całkiem nieodpowiednią nazwę „ludowy“ (?!), a nadto, chcąc zyskać klientelę, przydali mu tytuł „związkowy“.

Społeczeństwo nasze powinnoby odpowiedzieć na to jak najszybszem założeniem na silnych a zdrowych podstawach instytucyi pod nazwą: „Bank chrześcijański dla Związku stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych“.

Węgierskie Izby handlowo-przemysłowe podobnie jak u nas jednostronnie przestrzegają tylko interesów handlu, zaniedbując sprawy przemysłu. Rozpoczyna się więc podobnie jak w Cislitawii agitacya w kierunku zupełnego rozdziału Izb i utworzenia odrębnych Izb przemysłowych. Agitacya wychodzi od sekcyi przemysłowej Izby preszburskiej.

W Stowarzyszeniu kuchmistrzów „Zgoda“ odbyło się przy bardzo licznym udziale członków i gości zaproszonych w dniu 12. marca b. r. uroczyste poświęcenie lokalu, którego dokonał przew. ks. Manugiewicz, sekretarz kapituły ormiańskiej.

Stowarzyszenie to poczęło wydawać własne czasopismo p. t. *Przegląd kucharski.* W skład komitetu wchodzą: Pp. Antoni Moldziński, Stanisław Karpowicz, Polański i E. Zadurowski, tudzież z poza grona Towarzystwa Wilhelm Jabłoński i Zygmunt Korosteński. — O czasopismie tem będziemy mieli sposobność nieraz jeszcze napisać, na razie przesyłamy tylko szczere życzenia: „Szczęść Boże!“

Świeżo zawiązane Towarzystwo chowu królików w Krakowie ukonstytuowało się w dniu 27 z. m. Wybrano prezesem p. Teodora Kułakowskiego, zaś sekretarzem i skarbnikiem p. Kazimierza Siedleckiego. Cele Towarzystwa, oraz warunki członków podane będą wkrótce w odezwie.

Polsko-czeski syndykat Zwołany na dzień 26. z. m. do Krakowa zjazd delegatów z Galicyi, Czech, Moraw i Ślązka do ogólnego komitetu, odłożony został na czas późniejszy. Komitet miejscowy pracuje obecnie nad projektem statutu, który ma być zjazdowi przedłożony i praca ta jest już na ukończeniu. Ze wszystkich okolic Austryi napływają liczne zgłoszenia od instytucyj i firm, które zamierzają w zjeździe wziąć udział i przystąpić do syndykatu. Termin zjazdu zostanie później ogłoszony.

Wszelkich informacyj i wyjaśnień udziela przewodniczący komitetu adwokat dr. Kazimierz Smoleński w Krakowie (ul. Grodzka, l. 15, I. p.)

Wspierajmy chrześcijański przemysł i handel; kupujmy u swoich!

OD REDAKCYI.

Szanownym Czytelnikom naszym przesyłamy najszczersze życzenia **Wesołych Świąt!**

Czyniąc zadość budzącej się potrzebie postanowiliśmy w *„Dźwigni“* omawiać także sprawy Towarzystwa urzędników (oficyalistów) prywatnych, zwłaszcza, że między nimi znajduje się wielu, poświęcających się przemysłowi rolniczemu, a do Towarzystwa tego wielce pożytecznego należą też urzędnicy instytucyi handlowych i finansowych.

Dla P. T. Oficyalistów (urzędników) prywatnych dajemy 25% opustu przy prenumeracie, a na żądanie gotowiśmy zniżyć ją nawet do połowy.

Kto na rozpoczynający się obecnie drugi kwartał zaprenumeruje „Dźwignię“ choćby za zniżoną kwotę 75 centów — ten otrzyma **bezpłatnie** numery „Dźwigni“ z pierwszego kwartału.

Szanownych Czytelników, którzy dotychczas odbierali *„Dźwignię“* od Nowego Roku, a nie nadesłali jeszcze prenumeraty — upraszamy uprzejmie, aby to uczynili, bo przecież *„Dźwignia“* nie zasługuje na to, aby jej wyrządzać dotkliwe straty!... Prosimy więc uprzejmie... nie zapominajcie o nas!

Żadna „Żydówka

z „Fichte-Gasse“ (dziennik żydowski w.... Amsterdamie)

Nie znosi *Dźwigni* — bo jej ramię
Sprawiedliwości miotłą miecie
Z całego świata wszystko śmiecie....

Więc, gdy *Dźwignia* na nic nie liczy, tylko na chrześcijańskich, a polskich prenumeratorów — zwracamy się do Was Szanowni Kupcy i Przemysłowcy, Ziemianie i Urzędnicy i wszyscy przyjaciele chrześcijańskiego a polskiego przemysłu i handlu i do Was Czcigodne Panie, z uprzejmą prośbą o popieranie prenumeratą i korespondencyą organu naszego.

Z ustaw i rozporządzeń przemysłowych.

Magistrat miasta Lwowa, jako władza przemysłowa rozesłał do Przełożeństw Stowarzyszeń przemysłowych we Lwowie, następujący okólnik:

Wysokie c. k. Ministerstwo spraw wewnętrznych reskryptem z 29. stycznia 1898. L. 74168/97 wydało wzorowy statut dla związków Stowarzyszeń przemysłowych, który ma służyć jako środek pomocniczy i wzór dla układania statutów konkretnych.

O tem zawiadamia się Pana Przełożonego na podstawie okólnika Wysokiego c. k. Namiestnictwa z 15. lutego 1898. l. 13424 z uwagą, że egzemplarzy tych statutów można nabyć w c. k. Drukarni państwowej w Wiedniu, za cenę 10 ct. za egzemplarz.

W końcu nadmienia się, że Wysokie c. k. Namiestnictwo postanowiło wydać te statuta w tłomaczeniu polskiem.

Wiadomość ta może mieć znaczenie tylko dla stowarzyszeń przemysłowych prowincyonalnych, gdyż lwowskie już od dawna ułożyły sobie statut związkowy.

Jakie przepisy obowiązują przemysłowców w Niemczech.

Z dniem 1. stycznia b. r. zaczęła obowiązywać w krajach polskich pod panowaniem niemieckim nowa ustawa rzemieślnicza. Oto ważniejsze przepisy tej ustawy:

Komu w W. Ks. Poznańskiem, Prusiech Zachodnich i G. Szlązku nosić wolno tytuł majstra?

Tytułu tego nasamprzód używać może rzemieślnik, który złożył egzamin na majstra. Egzamin na majstra składać może rzemieślnik, który co najmniej 3 lata był czeladnikiem. Rejencya wyznaczy komisyę, przed którą te egzaminy będą składane.

Dalej może się podpisywać majstrem czyli „mistrzem" ten rzemieślnik, który przeszedł dwuletnią naukę albo też w swoim rzemiośle najmniej 5 lat samodzielnie lub jako werkmistrz pracował, a obecnie z dniem 1 stycznia był już samodzielnym i ukończył 24 rok życia.

Wreszcie może się nazywać majstrem ten rzemieślnik, któremu wolno brać uczni w naukę.

Nieprawne noszenie tytułu majstra jest karygodnem.

Komu według ustawy niemieckiej wolno przyjmować uczni?

Uczni przyjmować może rzemieślnik, który ukończył 24 rok życia i albo sam w rzemiośle, którego się chce uczyć odbył co najmniej trzyletnią naukę i złożył egzamin na czeladnika albo też przez pięć lat pracował samodzielnie lub jako werkmistrz.

Cechy mogą ustanowić, aby kontrakt z uczniem był zawarty przed cechem, jako też, ilu uczni wolno będzie trzymać każdemu.

Czas nauki powinien trwać trzy lata, nigdy jednak dłużej jak cztery lata.

INFORMACYE
przemysłowe, handlowe i gospodarcze,
oraz kronika i rozmaitości.

Kursa dla rękodzielników. Muzeum technologiczne w Wiedniu urządza w bieżącym roku kursa majsterskie dla szewców, krawców i stolarzy. Dla każdego zawodu odbędą się cztery kursa, trwające od 6 do 8 tygodni. Dla frekwentantów ubogich są wyznaczone stypendya w wysokości 80—140 zł. Przyjętym może być każdy majster lub czeladnik dotyczącego rzemiosła.

Bliższych informacyj udzielają Izby handlowe i przemysłowe.

Nowy sposób solenia słoniny i mięsa. W Anglii wchodzi w użycie co raz szersze nowy sposób, jaki podaje duński konsul w Londynie, Harald Faber. Jest to sposób solący mięso dostatecznie w tylu godzinach, ile dawniej dni było potrzeba. Sposób zasadza się na tem, ze mięso układa się w naczynie, podobne do kotła parowego, tak szczelnie zamykane, że powietrze w nim można rozrzedzić. Zapomocą pompy pneumatycznej wyciąga się z naczynia powietrze, a to uchodzi nietylko z przestrzeni próżnej ponad mięsem i słoniną, ale i ze samego mięsa; gdy to nastąpi, natenczas wpuszcza się osobną rurą za pomocą drugiej pompy tłoczącej płynną sól, a ta dostając się do mięsa i słoniny, wsiąka we wszystkie pory, gdzie przedtem było powietrze i mięso lub słonina są tym sposobem należycie przesycone, co trwa 7—8 godzin. Kierownik wielkiej rzeźni w Gilingham od 9 miesięcy używa tego nowego sposobu ze skutkiem jak najlepszym. Takie same próby solenia robiono w Ystad, w Szwecyi, i sposób okazał się bardzo praktycznym.

Ulepszone światło gazowe. Na polu oświetlenia każdy prawie dzień przynosi jakąś nowość, mającą się przyczynić do ulepszenia światła. Jednym z najnowszych wynalazków jest tak zwana „gruszka Honigmanna" dla lamp gazowych, mająca formę gruszki przy lampach elektrycznych, która używanie cylindrów i kloszów, względnie daszków, czyni zupełnie zbytecznem, a siłę światła, przy równoczesnem używaniu siatki Auera, znacznie zwiększa i nadaje mu podobieństwo światła elektrycznego. P. Dąbrowski, dyrektor gazowni miejskiej w Krakowie, sprowadził na próbę kilka nowych lamp i czynił dziś próby z niemi w biurach prezydyum magistratu. W razie pomyślnych rezultatów lampy te zaprowadzone będą w lokalach biurowych miejskich, a nadto znajdą niezawodnie szerokie rozpowszechnienie w prywatnych biurach i kantorach. Gazownia krakowska otrzymała jeneralne zastępstwo nowych lamp na Kraków i całą Galicyę.

Międzynarodowa wystawa artykułów spożywczych i wyrobów przemysłowych w Pradze. Mała strona 1898.

Wystawa ta, pozostająca pod protektoratem J. O. księcia Dra Fryderyka Schwarzenberga, zostanie otwartą w dniach 15. do 22. maja b. r. w Pradze, na Małej stronie. Obejmie ona wyroby przemysłowe, wszystkie artykuły spożywcze, jako to: napoje w różnych gatunkach, potrawy do jedzenia, produkty hygieniczne i farmaceutyczne, przedmioty sportowe, w końcu wynalazki i nowości.

Komitet, składający się z członków rady miejskiej praskiej, Izby handlowo-przemysłowej, ajencyi konsularnej itd., zaprasza niniejszem fabrykantów krajowych w Galicyi, którzy się zajmują wyrobami *narodowych artykułów spożywczych*, do licznego wzięcia udziału w tej międzynarodowej wystawie.

Zgłoszenia wystawców z Galicyi przyjmuje kierownik wystawy p. *Artur Gobiet*, w Pradze Karlin. Na wszelkie zapytania odpowiada odwrotną pocztą.

Reforma ubezpieczeń od wypadków jest zamierzona przez rząd w tym kierunku, żeby przynieść ulgę przemysłowcom, którzy podnoszą skargi na coraz wzrastające ciężary z powodu tego ubezpieczenia. Podobno istnieje zamiar nałożenia na skarb państwa obowiązku przyczyniania się w części do kosztów ubezpieczenia, ażeby w ten sposób uczynić ulgę przeciążonym stronom.

Żydzi we Francyi. Według statystyki „Matin" jest Żydów we Francyi: W Paryżu 42.000, w Bordeaux 3.000 i na granicy wschodniej 19.000, ogółem 64.000. a 7.000 rozproszonych jest po całym kraju. Kapitały Francyi wynoszą 80 miliardów, w posiadaniu Żydów jest czwarta część tej sumy. Dowodzi to, że wpływy i uprzywilejowane stanowisko Żydów nie odpowiadają ich liczbie, ale ilości ich kapitałów. To bolesne!

Organizacya robotników piekarskich w Austro-Węgrzech przygotowuje strejk generalny. — Uznajemy żądania robotników, o ile są słuszne; sądzimy jednak, że nasi robotnicy piekarscy powinni na własną rękę dążyć do uzyskania swych praw na drodze polubownej, a nie iść pod komendę centralistów Niemców lub międzynarodowych Żydów. Wspólnemi siłami, ale sami swoi, łatwiej mogą uzyskać ustępstwa bez narażania przemysłu krajowego na straty.

Wartość pracy. Kawał zwyczajnego żelaza, kosztujący 1 złr., przerobiony na podkowę daje wartość 3 złr. na sprzęt rzemieślniczy 4 złr., na sprzęt ozdobny 50 złr., na igły i szpilki 100 złr., na guziki 1.000 złr., na artykuły ozdobne stalowe 3.000 złr. na guziki do koszul 9.000 złr., na sprężyny do zegarków 80.000 złr.

„Majster Piòrko". komedyjka dla teatrów amatorskich w tow. przem. — pojawi się w dalszym ciągu w następnym numerze, gdyż w tym brak miejsca. — W maju zostanie ukończoną, a w czerwcu rozpoczniemy druk innej.

Treść 7. Nru „Dźwigni": 1) *Alleluja!* (hymn świąteczny — z inicyałami, wykonanymi nowym sposobem korostenograficznym). — 2) Telektroskop, jego przedziwne urządzenie i jego wynalazca. — 3) Z obrad sekcyi przemysłu i handlu ludowego w Warszawie. — 4) Opowiadania podróżującego agenta handlowego o nadużyciach żydowskich (Dokończenie). — 5) Międzynarodowy chrześcijański Bank emisyjny i eskontowy. – 6) Ze Stowarzyszeń i instytucyi przemysłowych, handlowych, finansowych i ekonomicznych. — 7) Z ustaw i rozporządzeń przemysłowych. — 8) Informacye przemysłowe, handlowe i gospodarcze, oraz kronika i rozmaitości. — 9) Od Redakcyi. — 10) Ogłoszenia.

OGŁOSZENIA.

Ogłoszenia w „Dźwigni" kosztują: za całą stronicę 16 zł., — $^1/_2$ str. 8. zł., — $^1/_4$ str. 4 zł., — za $^1/_8$ str. 2 zł., — za $^1/_{16}$ str. 1 zł., — za $^1/_{32}$ str. 50 ct.

Dla prenumeratorów i korespondentów „Dźwigni", dla zamawiających więcej ogłoszeń, tudzież dla członków kraj. Tow. kupców i przemysłowców udziela się 25 do 50 procent opustu.

STANISŁAW DZBAŃSKI, inżynier.

Rządowo upoważnione

Biuro patentowe i techniczne

Lwów — ul. Akademicka l. 14.

WYJEDNYWANIE patentów na wynalazki we wszystkich państwach europejskich i zamorskich POŚREDNICTWO *w sprzedaży i zakupnie wynalazków, względnie patentów i w sprzedaży fabryk.*

Urządzenia mechaniczne dla torfowisk. — Kolejki polne i linewkowe. Urządzenie wapienników, cegielni, hut szklannych, etc. do opału torfem. Urządzanie lodowni, rzeźni etc z izolacyą torfową.

Medale z wystaw za własne wynalazki i urządzenia.

WINO

stołowe, białe i czerwone **1 litr 52 ct.** poleca handel **Alberta Szkowrona** we Lwowie, Plac Maryacki 7.

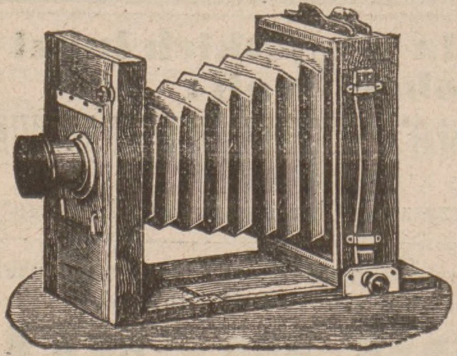
Edmund Brodkowski

Lwów, ulica Batorego L. 22,

poleca

APARATY i WSZELKIE PRZYBORY

do fotografii zawodowej, naukowej i amatorskiej.



Niżej cen wszystkich firm krajowych i zagranicznych. Przy zakupnie aparatu udziela się praktycznej nauki z gwarancyą, że pierwsze nawet zdjęcia wypaść muszą bardzo dobrze.

Cenniki gratis i franco.

Wyłączna sprzedaż dla Galicyi i Bukowiny **płyt Weisbrod & Comp.** w Frankfurcie. — Jeneralne zastępstwo aparatów fotograficznych Rud. A. Goldmanna w Wiedniu dla Galicyi, Bukowiny, Królestwa Polskiego i W. Księstwa Poznańskiego, tudzież zastępstwo znanej światowej fabryki R. Hüttig & Sohn w Dreźnie.

☛ **Jako specyalność polecam**

Aparaty momentalne,

którymi wykonane zdjęcia **nie potrzebują żadnego retuszu** i stanowią największą przyjemność każdego inteligentnego człowieka tak na wsi jak i w mieście.

Aparat „Venus“

służy do zdjęć portretów, grup, widoków i t. d. **Daje obrazy wyraźne**, czyste, o wielkiej głębokości.

Liczne dowody uznania są w moim handlu do przejrzenia 1—3

Browar w Staremsiole

Romana hr. Potockiego poleca 1—6 **PIWO WYSTAŁE** w każdej ilości od 12 do 100 liter w beczkach.

Nasiona

nawozy sztuczne

☛ **Dom rolniczo-produkcyjny**

Ernesta Bahlsena

w Krakowie.

Biuro pierwsze (nadawcze) ulica Karmelicka 21, Magazyn 23.

Firma kontrolna według normalnej Stacyi Rolniczej w Dublanach i w Wiedniu.

Ważne wiadomości

zawiera mój **katalog ogrodniczy i rolniczy,** którego proszę zażądać.

Galic. Bank kredytowy

począwszy

od dnia 1. lutego 1890

wydaje

4% Asygnaty kasowe

z 30-dniowem wypowiedzeniem i

3½% Asygnaty kasowe

z 8-dniowem wypowiedzeniem

wszystkie zaś znajdujące się w obiegu 4½% **Asygnaty kasowe** z 90-dniowem wypowiedzeniem oprocentowują się **począwszy od 1. maja 1890 po 4%** z 30-dniowym terminem wypowiedzenia.

7—24 *Dyrekcya.*

„Perkun“ Spółka kom. F. Pietsch, Fabryka maszyn, odlewarnia żelaza, kotlarnia dla robót żelaznych i miedzianych we Lwowie, Żółkiewskie, ul. św. Marcina l. 11. w własnych realnościach. Stacya kolei: Lwów — Podzamcze.

Z drukarni Szczęsnego Bednarskiego we Lwowie, Rynek, L. 9.